

Nr. 2-A. ROK I ■ WYDANIE ANGIELSKO-POLSKIE (A) ■ CENA 60 GR.

# ■ TŁUMACZ ■

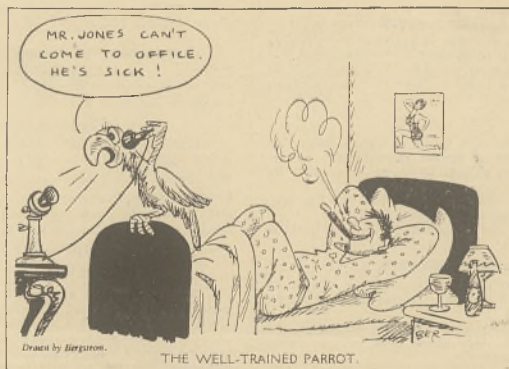
## JĘZYKÓW OBCYCH

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU PRAKTYCZNEJ ZNAJOMOŚCI JĘZYKÓW: ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO I NIEMIECKIEGO. ■ WYCHODZI MIESIĘCZNIE W TRZECH WYDAANIACH: ANGIELSKO-POLSKIM (A), FRANCUSKO-POLSKIM (B) i NIEMIECKO-POLSKIM (C).

Prenumerata kwartalna każdego wydania wynosi zł. 1,50 miesięczna — zł. 0,60.

Geny ogłoszeń (w każdym wydaniu):  $\frac{1}{4}$  str. 300 zł.,  $\frac{1}{2}$  str. 150 zł.,  $\frac{1}{4}$  str. 75 zł.,  $\frac{1}{8}$  str., 40 zł.,  $\frac{1}{16}$  str. 20 zł.,  $\frac{1}{32}$  str. 10 zł.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. WALICÓW № 3-4.  
(Dla korespondencji: Warszawa, Skrz. poczt. 396) Tel. 692-65. — Konto w P. K. O. № 25.635.



THE WELL-TRAINED PARROT.

### THE WELL-TRAINED PARROT.

"Mr. Jones can't (cannot) come to office. He's (he is) sick!"  
(„The Passing Show”)

DOBRCZE WYĆWICZONA PAPUGA.

„Pan Jones nie może przyjść do biura. Jest chory!”

## JOB FOR A DOCTOR.

A surgeon being sent for to a gentleman, who had just received a slight wound in a duel, gave orders to his servant, to go home with all haste imaginable, and fetch a certain plaster. The patient turned a little pale, and said: "Lord, sir! I hope there is no danger".

"Yes, indeed there is", said the surgeon, "for if the fellow does not make haste, the wound will heal before he returns".

## A LAWYER'S FEES.

The fees of a lawyer are not always as considerable as certain persons might think. One day Mr. Morell entertained Mr. Brown at dinner, and asked him how much he had received for the first case he had pleaded for. Mr. Brown did not answer at first.

"How much money did you receive?" Mr. Morell again asked.

"Well," said Mr. Brown, "I was very young, and a peasant came to ask me to plead for him. I succeeded very well, I confess it, and I won. "How much will you charge me?" asked the peasant. "Well, two shillings," said I, with a smile. "Two shillings?" said the peasant, as if he had misunderstood me. "It is too dear! Say one shilling." "No," I answered, "two shillings; two shillings or nothing." — "Well, I prefer nothing", said the peasant, and he went out with a very civil bow.

## A MODEL SERVANT.

"Whom do you wish to see, sir?" — "Baron de Booth". — "Is it important?" — "It is for a bill..." — "Oh, he went away yesterday to the country." — "...which I had come to pay". — "...but he came back this morning."

## JUST LIKE HIM.

An old gentleman visited an artist's studio. "So that's the portrait of my son you painted," he remarked, suddenly pulling up before a canvas. "It's just like him".

The artist looked uncomfortable. "Yes," he said. "And by the way, he never paid me for it."

"Just like him!" repeated the old man, "just like him!"

## HIS SUGGESTION.

A man was charged with a serious assault on a policeman and stubbornly refused legal aid in his defence.

"But, my good man," said the magistrate, "if you refuse proper legal advice, what do you intend to do about the case?"

"Well, for my part, sir," said the prisoner, rubbing his unshaven chin, "I'm quite willing to let the whole matter drop."

## PROMISES.

She: "So you refuse to buy that necklace for me. Do you know that you said, before we married, that you would go through fire and water for me?"

He: "Yes, but I didn't say that I would go bankrupt for you!"

## INTERESIK DLA LEKARZA.

Pewien chirurg, będąc wezwany do jednego pana, który właśnie otrzymał był lekka ranę w pojedynku, dał polecenie swemu służącemu, by poszedł do domu z całym możliwym (wyobrażalnym) pośpiechem i przyniósł pewien plaster. Pacjent zbladł trochę i powiedział: „Boże, panie, mam nadzieję, że niema tu niebezpieczeństwa”.

„Tak, rzeczywiście jest”, powiedział chirurg, „bo jeśli ten drab się nie pospieszy, rana zagoi się, zanim on wróci”.

## HONORARIUM ADWOKATA.

Honorarium adwokackie niezawsze jest tak znaczne, jak pewne osoby wyobrażają sobie (mogą myśleć). Pewnego dnia p. Morell podejmował p. Browna przy obiedzie i zapytał go, ile on otrzymał za pierwszą sprawę, której on bronił. P. Brown z początku nie dał odpowiedzi. „Ile pieniędzy pan otrzymał?” p. Morell znów zapytał.

„A więc”, powiedział p. Brown, „byłem bardzo młody i pewien wieśniak przyszedł do mnie i prosił, bym bronił jego sprawy. Poszczyliło mi się bardzo dobrze, przynajmniej to, i wygrałem. „Ile pan mi policzy?” zapytał wieśniak. — „No, dwa szylingi”, powiedziałem z uśmiechem. — „Dwa szylingi?” powiedział wieśniak, jakgdyby źle zrozumiał mnie. „To za drogo! Powiedz pan; jeden szyling.” — „Nie”, odpowiedziałem, „dwa szylingi, dwa szylingi albo nic”. — „Dobrze, ja wolę nic”, powiedział wieśniak i wyszedł, skłoniwszy się bardzo uprzejmie.

## WZOROWY SŁUŻĄCY.

„Kogo pan sobie życzy? (zobaczyć), panie?” — „Barona de Booth”. — „Czy to ważna sprawa?” — „Chodzi o rachunek...”. — „Oh, on wyjechał wczoraj na wieś”. — „...który przyszedłem zapłacić” — „...ale wrócił dziś rano.”

## ZUPEŁNIE PODOBNE DO NIEGO.

Pewien starszy jegomość zwiedził pracownię artysty-malarza. „Więc to jest portret mego syna, który pan namalował”, zauważył on, zatrzymując się nagle przed płótnem. „Zupełnie podobne do niego”. Malarz spojrzawszy niezbyt zadowolony. „Tak”, powiedział, „a nawiasem mówiąc, on mnie wcale nie zapłacił za to”. — „Zupełnie podobne do niego!” powtórzył stary jegomość, „zupełnie podobne do niego!”

## JEGO PROPOZYCJA.

Pewien osobnik był oskarżony o stawianie czynnego oporu (napadu) policjantowi, i uporczywie odrzucał pomoc prawną ku jego obronieniu. „Ależ, człowieku”, powiedział sędzia, „jeżeli odmawiacie (przyjęcia) właściwej porady prawnej, co zamierzacie uczynić w sprawie tego procesu?” — „Otoż co do mnie, panie”, powiedział oskarżony, pocierając swój niegoloną podbródek, „jestem zupełnie skłonny dać spokój całej tej sprawie.”

## PRZYRZECZENIA.

Ona: „Więc odmawiasz kupienia tego naszyjnika dla mnie. Czy wiesz, żeś powiedział, zanim pobraliśmy się, że pójdziesz w ogień i wodę dla mnie?”

On: „Tak, ale nie powiedziałem, że pójde na bankructwo dla ciebie!”

## A VERY SLOW TRAIN.

An important football match was to take place near a large town in the Midlands one Saturday in September, and an excursion train was taking people to see it. The train went very slowly, and had numerous stoppages. After a time it reached a station called March, and was brought to a stand there. A porter went up and down the platform calling out: "March! March!"

The train stayed so long at this station that the passengers became angry. One of them put his head out of the window and asked the porter what it was. "March," said the porter.

"Well, it may be March now, but it was September when we started," shouted the passenger.

This joke put the other passengers in good humour again, and it was now the porter's turn to be angry.

## NOT VERY EASY.

Barbara suddenly dropped her knitting. "Quick, Charles, look!" she almost screamed. "There's a horrible, crawly thing on the ceiling!"

"All right, dear," said the husband comfortingly, without raising his eyes from the newspaper he was reading; "Don't worry. Just put your foot on it!"

## HIS FEAR.

Bobbie has been taken to the Zoo by his aunt, and the little fellow's interest was captured by a particularly ferocious-looking ape.

"Isn't it like Uncle Tobias?" he exclaimed in a loud whisper.

"Hush!" said his aunt, much shocked, "you must not say such things."

For a moment Bobbie looked scared. "But it doesn't understand, does it?" he asked anxiously.

## NO CURE — NO PAY.

A poor man, whose wife was taken seriously ill, went to a doctor, who was very well known for his skill and at the same time for his love of money. Thinking the doctor might fear that he would not be paid for his trouble, the poor man said to him, "All I have in the world is twenty shillings. Whether you kill my wife or cure her, I will give them to you."

The doctor was much pleased with the offer. He went to see the woman. But what he did was of no use. After a few days she died. He then claimed the money the husband had promised him. "What do you want?" asked the poor man. "I want the twenty shillings you told me of." — "Did you kill my wife?" — "No," said the doctor. — "Have you cured her?" — "No." — "Then you have no right to the money."

## THE JESTER.

Temperance Lecturer: "Now, suppose I had a pail of water and a pail of beer on this platform, and then brought on a donkey. Which of the two would he take?"

Voice: "He'd take the water."

"And why would he take the water?"

"Because he is an ass."

## BARDZO POWOLNY POCIĄG.

Bardzo ważny mecz piłkarski miał się odbyć w pobliżu dużego miasta w środkowej polaci kraju pewnej soboty we wrześniu i pociąg wycieczkowy zabierał ludzi na zwiedzenie go. Pociąg szedł bardzo wolno i miał liczne postoje. Po pewnym czasie zbliżył się do stacji zwanej „March” (Marzec) i był tam zmuszony zatrzymać się. Numerowy szedł tam i z powrotem po peronie, wywołując „March!” „March!”

Pociąg stał tak długo na tej stacji, że pasażerowie jęli się niecierpliwie (złościć). Jeden z nich wychylił głowę przez okno i zapytał numerowego, co to jest.

„March” (Marzec), powiedział numerowy.

„Tak, może być, że teraz marzec, ale był wrzesień kiedyśmy wyruszyli”, zawołał pasażer.

Ten żart wprowił innych pasażerów znowu w dobry humor i teraz przyszła kolej na numerowego złościć się.

## NIEBARDZO ŁATWE.

Barbara nagle opuściła swoją robotkę. „Przedaj, Karolu, zobacz!” prawie zapisała. „Oto straszne pelzające stworzenie na suficie!”

„Dobrze, moja droga,” powiedział mąż, dodając otuchy i nie podnosząc oczu od gazety, którą czytał. „Nie przejmuj się. Nastap tylko nogą na nie!”

## JEGO OBAWA.

Bobus został zabrany do ogrodu zoologicznego (Zoo = Zoological Garden) przez swoją ciotkę i zainteresowanie małego jęomością było pochłonięte przez szczególnie dziko gładającą małpę. „Czy ona nie jest podobna do wujka Tobjasza?” zawołał on głośnym szeptem. „Cicho! (psst!)” rzekła jego ciotka, wielce zgorzonna, „nie wolno ci mówić takich rzeczy.” Przez chwilę Bobus spoglądał speszony. „Ale ona nie rozumie, nieprawda?” zapytał, pełen troski.

## NIEMA LECZENIA — NIEMA ZAPŁATY.

Pewien biedny człowiek, którego żona poważnie zachorowała, udał się do lekarza, który był bardzo znany ze swojej umiejętności i jednocześnie ze swego zamiłowania do pieniędzy. Myśląc, że lekarz mógłby się obawiać, że nie będzie wynagrodzony za swoją fatygę, biedak powiedział mu: „Wszystko co mam na świecie, to 20 szylingów. Czy pan zakatrupi moją żonę, czy też wyleczy ją — dam je panu!”

Lekarz był bardzo zadowolony z tej propozycji. Poszedł odwiedzić chorą kobietę. Leczą. Co, co robił, było bezużyteczne. Po kilku dniach ona zmarła. Wtedy lekarz upomniał się o pieniądze, które jej mąż przyrzekł był jemu.

„Czego pan chce?” zapytał biedak, — „Chcę 20 szylingów, o których pan mi mówił.” — Czy pan zakatrupił moją żonę?” — „Nie” powiedział lekarz. — „Czy pan ją wyleczył?” — „Nie”. — „W takim razie pan nie ma prawa do moich pieniędzy.”

## ZARTOWNISZ

Prelegent prohibicji (abstynencji): „Teraz przypuścimy (dosł. „przypuścicie”), że miałbym wiadro wody i wiadro piwa na tej mównicy, poczem sprowadziłbym tu osła. Które z dwójga wzięłyby on?”

Głos: „Wypityby wodę.”

„A dlaczego wypityby wodę?”

„Dlatego że jest osłem.”

## TWO FABLES.

## I. The Husband.

A sparrow, grey, dull, and father of six young children, surprised his wife as she ecstatically listened to the song of a young nightingale. The melting tenderness of her glances could not be misunderstood.

"Shameless woman!" cried the irate husband. "Is this how you repay me for all my loyalty and toil? Am I not busy from dawn until night collecting food for you and your ravenous brood? It is easy enough for an idler like that to sing beautifully. If I had not married you—no doubt I also would have become a nightingale!"

## II. The Thing That Hurts Most.

An old used-up mare and old dried-up cow were harnessed to a plow together. For many months they toiled and lived in perfect harmony.

One day, for some trifling reason, they began to quarrel. Growing more and more heated, their arguments became more and more personal. Finally the mare forgot herself so far as to neigh into her companion's ear: "You old cow!"

Beside herself with rage, the cow retorted: "You old mare!"

After that, they were enemies for life.

## BEATEN.

"I recently heard a pianist who had only one hand."

"That is nothing. I recently heard a singer who had no voice at all."

## A LUNATIC OUTVOTED.

A lunatic in Bedlam being asked how he came there, answered: "The world said I was mad. I said the world was mad and they outvoted me."



Very new office-boy (who has just handed long column of figures to employer): "I have added those figures up ten times, Sir."

Employer: "Good boy!"

Very new office-boy (handing up another slip of paper): "And here's the ten answers, Sir!"

Zupełnie nowy praktykant biurowy (który dopiero co wręczył długą kolumnę cyfr pryncypałowi): "Dodałem te cyfry dziesięć razy, proszę pana"

Pryncypał: "Dobry chłopczel"

Zupełnie nowy praktykant biurowy (wręczając drugi kawałek papieru): "A tu jest dziesięć rezultatów, proszę pana!"

## DWIE BAJKI

## I. Małżonek

Pewien wróbel, szary, nudny (tepy), ojciec sześciorga młodych piskląt, (dzieci), zaskoczył znięcającą swoją żonę, gdy ta w zachwyceniu przysłuchiwała się śpiewowi słowika. Rozklęknieta (wzruszająca) czułość jej spojrzeń nie mogła być niezrozumiana.

"Bzawstydna kobieto!" zawołał oburzony małżonek. "Czy tak odplacasz mi się za (całą) moją wierność i mozolną pracę? Czyż nie jestem zajęty od świtu do nocy zbieraniem żywności dla ciebie i twego żarłocznego rozpiadu (piskląt)? Dosty łatwo jest takiemu próżniakowi jak ten — pięknie śpiewać. Gdybym się nie był ożenił z tobą — niewątpliwie byłbym też został słowikiem!"

## II. To (rzecz), co obraża najwięcej.

Stara sterana kłacz i stara uschia krowa były zaprzęgnięte razem do pluga. Przez wiele miesięcy harowały i żyły w doskonałej zgodzie.

Pewnego dnia dla jakiejś blażej przyczyny jęły się kłócić. Ponieważ stawały się coraz bardziej rozgorączkowane, ich argumenty stawały się coraz więcej osobiste. Wkońcu kłacz zapomniała się tak dełce, że zarżała swej towarzyszce do ucha: "Ty stara krowo!"

Nie posiadając się z wściekłości, krowa odcięła się: "Ty stara kobylo!"

Odąd (po tem) stały się wrogami na (całe) życie.

## POBITY (REKORD).

"Niedawno słyzałem pianistę, który miał tylko jedną rękę."

"To jeszcze nic. Ja niedawno słyzałem śpiewaka, który wcale nie miał głosu."

## PRZEGŁOSOWANY WARJAT.

Pewien obłąkany w Bedlam (zakład dla obłąkanych w Londynie), zapytany, jak się tam dostał, odpowiedział: "Świat powiedział, że jestem zwierzowany. Ja powiedziałem, że świat jest zwierzowany, i oni mnie przegłosowali!"



## THE BEST THING.

Brown: "They say it isn't easy to keep a girl in your kitchen. I have had the same cook twenty years."

Smith: "That is a great record. How did you manage it?"

Brown: "I married her."

## NAJLEPSZA RZECZ.

Brown: "Powiadają, że nie jest łatwo utrzymać dziewczynę w kuchni. Ja mam tę samą kucharkę dwadzieścia lat!"

Smith: "To jest wielki rekord. Jak pan to osiągnął?"

Brown: "Ożeniłem się z nią."

## ON POLITENESS.

By Joseph Addison.

I have by me a letter which I look upon as a great curiosity. It is said to have been written in King Charles II's reign by the ambassador of Bantam, a little after his arrival in England.

"Master,

The people, where I now am, have tongues further from their hearts than from London to Bantam, and thou knowest the inhabitants of one of these places do not know what is done in the other. They call thee and thy subjects barbarians, because we speak what we mean, and account themselves a civilized people, because they speak one thing and mean another; truth they call barbarity, and falsehood politeness.

Upon my first landing, one who was sent from the king of this place to meet me, told me, that he was extremely sorry for the storm I had met with just before my arrival. I was troubled to hear him grieve and afflict himself upon my account; but in less than a quarter of an hour he smiled, and was as merry as if nothing had happened. Another who came with him told me by my interpreter, he should be glad to do me any service that lay in his power. Upon which I desir'd him to carry one of my portmanteaus for me; but instead of serving me according to his promise, he laughed, and bid another do it.

I lodged, the first week, at the house of one who desired me to think myself at home, and to consider his house as my own. Accordingly, I the next morning began to knock down one of the walls of it, in order to let in the fresh air, and had packed up some of the household-goods, of which I intended to have made thee a present; but the false varlet no sooner saw me falling to work than he sent word to desire me to give over, for that he would have no such doings in his house.

I had not been long in this nation, before I was told by one, for whom I had asked a certain favour from the chief of the king's servants, whom they here call the lord-treasurer, that I had eternally obliged him. It was so surprised at this gratitude, that I could not forbear saying, what service is there which one man can do for another, that can oblige him to all eternity!

At my first going to court, one of the great men almost put me out of countenance, by asking ten thousand pardons of me for only treading by accident upon my toe. They call this kind of lie a compliment; for when they are civil to a great man, they tell him untruths, for which thou wouldst order any of the officers of state to receive a hundred blows upon his foot.

I do not know how I shall negotiate any thing with this people, since there is so little credit to be given to them. When I go to see the king's scribe, I am generally told that he is not at home, though perhaps I saw him go into his house almost the very moment before.

Thou wouldst fancy that the whole nation are physicians, for the first question they always ask me is, how I do? I have this question put to me above a hundred times a day. Nay, they are not only thus inquisitive after my health, but wish it in a more solemn manner, with a full glass in their hands, every

## O UPRZEJMOSCI.

Nap. Józef Addison (1672 — 1719).

Mam u siebie list, który uważam za wielką osobliwość. Został on podobno napisany za panowania króla Karola II-go (um. 1685) przez ambasadora Bantamu wrócić po jego przybyciu do Anglii.

"Panie!

Ludzie, wśród których obecnie jestem, mają języki bardziej oddalone od ich serc, niż od Londynu do Bantamu, a Ty wiesz, że mieszkańcy jednej z tych miejscowości nie wiedzą, co się dzieje w drugiej. Oni nazywają Ciebie i Twoich poddanych barbarzyńcami, ponieważ my mówimy to, co myślimy, a oni uważają siebie samych za naród cywilizowany, ponieważ mówią jedno, a myślą drugie; prawdę nazywają barbarzyństwem, a kłamstwo (fałsz) uprzejmością.

Gdy poraz pierwszy wyśladałem, jeden, który był wysłany przez (od) króla tej miejscowości, aby spotkać mnie, powiedział mi, że niezmiernie ubolewa z powodu burzy, jaka mnie spotkała tuż przed mojem przybyciem. Byłem wzruszony (zmieszany), gdy usłyszałem, jak on się martwi i trapi z powodu mnie; lecz po niespełna kwadransie (mniej niż 1/4 godziny) on się uśmiechał i był taki wesoly, jakgdyby nic się nie było zdarzyło. Drugi (inny) zaś, który przyszedł z nim, powiedział mi przez tłumacza, że byłby szczęśliwy (rad) zrobić dla mnie wszelką przysługę, jaka leży w jego mocy. Wz czem (na co) zażądałem od niego, aby niósł jeden z moich pakunków za mnie; lecz zamiast służyć mi zgodnie z jego obietnicą, on się roześmiał i kazał innemu zrobić to.

Zamieszkałem przez pierwszy tydzień w domu jednego, który prosił mnie, abym się czuł jak w domu i uważał jego dom za swój własny. Przeko następnego ranka zacząłem rozbijać jedną ze ścian domu w celu wpuszczenia świeżego powietrza oraz spakowałem niektóre sprzęty domowe, z których zamierzalem zrobić Tobie podarunek; lecz obłudny lotr, za ledwie ujrzał mnie przystępującego do roboty, gdy zawiadomił mnie, że żąda odmienne, abym zaniechał, dlatego, że on nie chce mieć takich czynów w swoim domu.

Nie byłem długo wśród tego narodu, gdy powiedział mi jeden, dla którego poprosiłem o pewną grzeczność naczelnika sług królewskich, którego tu nazywają lordem-podskarbnim, — żeż go zobowiązał na wieki. Byłem tak zadziwiony tą wdzięcznością, że nie mogłem się wstrzymać od powiedzenia, jaka to jest przysługa, którą jeden człowiek może zrobić drugiemu, aby go mógł zobowiązać na całą wieczność!

Gdyż poraz pierwszy poszedł do dworu, jeden z magnatów niemal wyprowadził mnie z równowagi, prosząc mnie o dziesięć tysięcy przebaczeń jedynie dlatego, że niechcący (przypadkiem) nadepnął mi na palec u nogi. Oni nazywają ten rodzaj kłamstwa komplementem, bo gdy chcą być uprzejmi względem wybitnego człowieka, to mu opowiadają nieprawdy, za które Ty kszalbyś każdemu z urzędników państwowych dać (otrzymać) sto pałek (uderzeń) w stopach.

Nie wiem, jak mam pertraktować (układać się) o czemś z tymi ludźmi, skoro tak mało wiary (zaufania) można im dawać. Gdy idę odwiedzić pisarza królewskiego, to mi zwykle mówią, że niema go w domu, chociaż być może widziałem go wchodzącego do swego domu właśnie niemal o chwilę przedtem.

Mógłbyś pomyśleć (wyobrazić sobie), że cały naród to lekarze, bo pierwsze pytanie, które oni mi zawsze zadają, jest jak się miewam? Mam to pytanie skierowane do mnie przeszło sto razy dziennie. Nie (ha!), oni się mietliko w ten sposób interesują mojem zdrowiem, lecz życzą (mi) go w bardziej uroczysty sposób z pełnym kielichem w rękę za każdym ra-

time I sit with them at table, though at the same me they would persuade me to drink their liquors in such quantities as I have found by experience will make me sick.

They often pretend to pray for thy health also in the same manner; but I have more reason to expect it from the goodness of thy constitution, than the sincerity of their wishes. May thy slave escape in safety from this double-tongued race of men, and live to lay himself once more at thy feet in thy Royal City of Bantam."

### THE REASON.

"You never play any music now?"

"No, my neighbour lent me ten shillings and I had to give him the piano key as a pledge."

### BECAUSE OF HER PAST.

"Why did you break off your engagement?"

"Because of my fiancée's past."

"Did you find out anything bad?"

"Not exactly — but it is too long for me — 42 years."

### THE DOUBLE METAMORPHOSIS.

An Irishman was once employed, by a gentleman at Hampstead, to carry a live hare, as a present, to one of his friends at London. It was put into a bag, and he set off. Hampstead being about five miles from London, the Irishman stopped half way at a public house, to rest himself and to drink a pint of beer. Some wags, who were drinking in the tap-room, finding what he had in the bag, determined to play him a trick; and one of them, while the others kept him in conversation, took out the hare and put in a cat.

Having finished his beer, the Irishman started with his load. On arriving at London, he said to the gentleman: Sir, my master has sent you a live hare. Very well, said he, let us see it. He then opened the sack and to his great astonishment found a cat. By the powers, said Paddy, it was a hare at Hampstead, for I saw it put into the bag. Go back, go back, said the gentleman, they are making a fool of you.

Paddy took up the bag, and trotted off again towards Hampstead, stopping, on his return, at the same public house, and telling his adventure, to the amusement of those who had played him the trick. To render the farce complete, they contrived to take out the cat and replace the hare and the unsuspecting Irishman set off again for Hampstead.

On arriving, he said to his master, Sir, do you know that you have sent a cat instead of a hare.—Go along, you stupid fellow, replied the gentleman.—Well, then believe you own eyes.—On saying which, he opened the bag, and out leaped the hare. The Irishman could scarcely believe his eyes and appeared for some moments petrified with fear; at length he ejaculated, by Jesus, it is a hare at Hampstead, and a cat at London! —Come, come, said the master, put in into the bag and return.—By Jesus, master, I will go no more, for if the vile air of London can change a hare into a cat, it may, perhaps, change me into an ass; and shall I, think you, risk going on all fours during the rest of my days...

zem, gdy siedzę z nimi przy stole, chociaż jednocześnie chciałby namówić mnie do wypicia ich trunków w takiej ilości, która, jak stwierdziłem przez doświadczenie, uczyniłaby mnie chorym.

Oni często udają, że proszą o Twoje zdrowie również w ten sam sposób; lecz ja mam więcej powodów do oczekiwania tego od Twojej dobrej budowy (ciała), aniżeli od szczerości ich życzeń. Oby Twój niewolnik uszedł bezpiecznie od tego kłamliwego (dwujęzycznego) plemienia ludzkiego i dożył, by się położyć jeszcze raz u Twoich stóp w Twoim królewskim grodzie Bantamie".

### PRZYCZYNA.

"Czy wy wcale nie uprawiacie (gracie) już teraz muzyki?"

"Nie, mój sąsiad pożyczyl mi 10 szylingów i musiałem mu dać klucz do pianina jako zastaw."

### Z POWODU JEJ PRZESZŁOŚCI

"Dlaczego pan zerwał swoje zaręczyny?"

"Z powodu przeszłości mojej narzeczonej".

"Czy pan stwierdził (znalazł) coś złego?"

"Niezupełnie (ściśle)—lecz ona jest za długa dla mnie—42 lata."

### PODWÓJNA PRZEMIANA.

Pewien Irlandczyk został raz posłany (zatrudniony) przez jednego pana w Hampstead, aby zaniósł żywego zająca, jako podarunek, do jednego z przyjaciół w Londynie. Zając został włożony do worka i Irlandczyk wyruszył w drogę. Ponieważ Hampstead jest odległy około 5 mil od Londynu, Irlandczyk zatrzymał się w polowie drogi w traktjerni (zajeździe), aby odpocząć i wypić kufel piwa. Kilku figlarzy, którzy pili w szynkowni, zamiarkowawszy co on ma w worku, postanowili spłatać mu figla. I jeden z nich, podczas gdy inni zajmowali Irlandczyka rozmową, wyjął zająca i włożył kota.

Wypiwszy (dokończywszy) swoje piwo, Irlandczyk wyruszył ze swoim ładunkiem. Przybywszy do Londynu, powiedział do owego jegomościa: „Panie, mój pan przysłał panu żywego zająca.” — On wtedy otworzył worek i ku swemu wielkiemu zdumieniu znalazł kota. — „Na Boga (dost. „moce”)\* powiedział Petrycy (przydomek Irlandczyka), „on był zającem w Hampstead, bo widziałem jak go wkładano do worka.” — „Wróćaj, wróćaj,\* powiedział zaś jegomość, „oni robią z ciebie kpinę (warjata).” — Patryk podniósł worek i podreptał (dost. poszedł klusem) znowu w kierunku do Hampstead, zatrzymując się podczas swego powrotu w tej samej traktjerni i opowiadając swoją przygodę ku uciechu tych, którzy spłatali mu tego figla. Aby uczynić komedję zupełną, wynalęzli sposób na wyjęcie kota i umieszczenie z powrotem zająca. I (nic) niepodejrzewający Irlandczyk wyruszył znowu do Hampstead.

Gdy przybył, powiedział do swego pana: „Panie, czy pan wie, że pan posłał kota zamiast zająca?” — „Wynosi się, ty głupi człowieku!” odrzekł pan. — „Wieg dobrze, mied pan uwierzy swoim własnym oczom.” — Powiedziałwszy to, otworzył worek i stamtąd wyskoczył zając. — Irlandczyk ledwie mógł uwierzyć swoim oczom i wydawał się przez kilka chwil skamieniały ze strachu; w końcu wykrzyknął: „Na Boga (Jezusa), on jest zającem w Hampstead, a kotem w Londynie!” — „Dobrze, dobrze, (idź-że),” powiedział jego pan, „włóż go do worka i wróć!” — „Na Chrystusa, panie, ja nie pójdę więcej, bo jeśli podle powierze Londynu może przemienić zająca w kota, więc ono może, być może, przemienić mnie w osła; a czy pan myśli, że będę ryzykował chodzenie na czworakach w ciągu reszty mego życia (dost. dni)?”

### TOMMY AND HIS CIGARETTE,

Tommy, a half-smoked cigarette in his mouth entered an omnibus. Observing this, the conductor said, a trifle truculently: "No smoking there!"

Tommy looked at his cigarette, which was out, and observed mildly: "I'm not smoking!"  
"You've got a cigarette in your mouth, though!"

"I've got my boots on, old cock, but I'm not walking!"

### EMBARRASSING.

Father: "I like that young fellow who called on you the other night, Doris, so I asked him to dinner this evening. I told him to drop round in his business clothes."

Doris: "Oh, father, how shocking! He's a swimming instructor!"

### THE GREATER HATRED.

Blinks: "I thought you hated the saxophone."

Jinks: "I do."

Blinks: "Then why did you buy your son one?"

Jinks: "Because I hate the neighbours more."

### DID NOT WORK SO HARD.

Jack: "I think Peggy will make an ideal wife. Every time I go to her home I find her darnin' her father's socks."

Friend: "That caught me too — until I noticed at was always the same sock,"

### OD REDAKCJI „TŁUMACZA“.

W odpowiedzi na liczne pytania wyjaśniamy:

1) „Tłumacz Języków Obcych” przeznaczony jest dla wszystkich interesujących się językami obcymi, zarówno dla początkujących jak i dla zaawansowanych, oraz dla tych, którzy dawniej uczyli się języków obcych, a chcieliby obecnie odświeżyć i uzupełnić swoje znajomości językowe;

2) kto nie zna zupełnie języka obcego, nie może, oczywiście, narazie korzystać z „Tłumacza”. W tym wypadku radzimy przystąpić niezwłocznie do nauki języka obcego, a już po kilku czy kilkunastu lekcjach każdy początkujący z łatwością będzie mógł posługiwać się „Tłumaczem”, jako środkiem pomocniczym, będącym zarazem rozrywką w nauce języka obcego;

3) z dotychczasowych metod nauki języków możemy polecić przede wszystkim „Linguaphone” (system nauczania języków zapomocą płyt gramofonowych), jako bezsprzecznie najdoskonalszą metodę. Bliższych informacji udziela bezpośrednio „Linguaphone Institute w Polsce”, Warszawa, ul. Kredytowa 4 — T. (p. również ogłoszenie w niniejszym numerze); z metod książkowych wymieniamy wydane przez Księgarnię Trzaski, Everta i Michalskiego (Warszawa, Hotel Europejski) dzieła: „1000 słów po angielsku” i „1000 słów po francusku” (inne języki w przygotowaniu);

4) wskazówki dotyczące postępowania się „Tłumaczem” znajdują się w numerze pierwszym wyd. A, B i C (str. 8).

### TOMEK I JEGO PAPIEROS.

Tomek (przydomek żołnierza ang.) z nawpół palącym się papierosem w ustach wsiadł do omnibusu. Zauważywszy to, konduktor powiedział: „Nie wolno tu palić!”

Tomek spojrział na swój papierosa, który wygasł, i zauważył łagodnie: „Ja nie palię!”

„Pan ma przecież papierosa w swoich ustach!”

„Mam swoje buty na sobie, stary kocuście. a jednak nie chodzę!”

### AMBARASUJĄCE

Ojciec: „Podoba mi się ten młody człowiek, który odwiedził cię niedawno wieczorem, Doroto, więc zaprosiłem go na obiad dziś popołudniu.

Powiedziałem mu, żeby wpadł w swoim ubraniu od pracy”.

Doreta: „Ach, ojcie, co za ambaras (zgorzienie). On jest nauczycielem pływania!”

### WIĘKSZA NIENAWIŚĆ.

Blinks: „Myślałem, że nienawidzisz saksofonu”.

Jinks: „Tak jest”.

Blinks: „Więc czemu kupiłeś go swemu synowi?”

Jinks: „Bo nienawidzę sąsiadów więcej”.

### NIE PRACOWAŁA TAK TĘGO

Jan: „Sądzę, że Peggy byłaby dobrą żoną. Za każdym razem, gdy przychodzi do niej do domu, zastaję ją cerującą skarpetki jej ojca.”

Przyjaciel: „To mnie również uderzyło — póki nie zauważyłem, że to była zawsze ta sama skarpetka”.



### A MISSED OPPORTUNITY.

„A fine overcoat was stolen in the restaurant to day. I could have strangled the thief!”

„Why? Was it yours?”

„No — but I had an eye on it for myself.”

### OPUSZCZONA SPOSOBNOŚĆ.

„Ładne paltó zostało skradzione w restauracji dzisiaj. Gdybym mógł, zadusiłbym złodzieja!”

„Czemu? Czy to było twoje?”

„Nie — ale miałem na nie oko, dla siebie”

**THE KING AND THE ARMY.**

Four-Day Visit to Aldershot in May to See Mechanised Units.

London. In mid-May the King and Queen propose to stay at the Royal Pavilion, Aldershot, for four days, inspecting the Army in training and visiting the mechanised sections.

This will be his Majesty's first visit to Aldershot since his illness two years ago.

The Court will move from London to Aldershot on May 14, returning on May 18.

The two May Courts will be held in London on May 19 and 20, and their Majesties will then probably go to Sandringham for Whitsuntide, returning to town before the end of May.

**A GOOD PLACE.**

The theatre owner's son went to school for the first time.

Father: "Well, Johnnie, what sort of a place have you in school?"

Johnnie: "Not bad. Stalls, second row on the right".

**THAT WILL DO.**

Sleepy Guest (at sea-side hotel): "You say it is six o'clock? I declare I am so sleepy that I can't open my eyes."

Head Waiter (who has knocked at the door): "I'll bring you your bill, sir, if you like".

**KRÓL A ARMJA.**

Czerodniowa wizyta w Aldershot w maju dla obejrzenia zmechanizowanych oddziałów (jednostek).

London. W połowie m. maja król i królowa zamierzają spędzić w pawilonie królewskim w Aldershot cztery dni, by obejrzeć armję w ćwiczeniach i odwiedzić oddziały zmotoryzowane (zmechanizowane).

Będzie to pierwsza wizyta Jego Królewskiej Mości w Aldershot od czasu choroby przed dwoma laty.

Dwórz przeniesie się z Londynu do Aldershot dn. 14-go maja, a wróci dn. 18-go maja.

Dwa majowe przyjęcia dworskie odbędą się w Londynie, dn. 19-go i 20-go maja, i Ich Królewskie Moście udadzą się potem prawdopodobnie do Sandringham na Zielone Świątki, powrócą zaś do stolicy przed końcem maja.

**DOBRE MIEJSCE.**

Syn właściciela teatru poszedł do szkoły poraz pierwszy.

Ojciec: „No cóż, Janku, jakie miejsce masz w szkole?”

Janek: „Niezłe. Krzesła, drugi rząd po prawej stronie”.

**TO WYSTARCZY.**

Senny gość (w hotelu na wybrzeżu morskiem): „Powiada pan, że jest szóstą godziną? Oświadczam, że jestem taki senny, iż nie mogę utworzyć aczu”.

Starszy kelner (który zapukał w drzwi): „Przyniosę panu jego rachunek, jeśli pan sobie życzy”.

**LINGUAPHONE NAUKA JĘZYKÓW OBCYCH DLA SAMOUKÓW.**

**Wzór lekcji języka francuskiego:**

*Lekcja druga, część I, opis:*

Nous sommes de nouveau dans le salon. Quatre visiteurs viennent passer la soirée avec la famille Durand. La bonne œuvre la porte et fait entrer les visiteurs au salon. Ce sont M. Legris et sa femme, leur fils Georges et leur fille Colette. Mme Legris est la soeur de M. Durand, elle est la tante de Jacques, de Marguerite et du bébé . . . . . i. d.

*Część II. rozmowa:*

Qui est - e qui entre dans le salon? Ce sont des visiteurs qui entrent dans le salon. Quels sont ces visiteurs? Ce sont le beau-frère et la belle-sœur de la maîtresse de maison, son neveu et sa nièce. Combien de visiteurs y a-t-il? Il y en a quatre. Combien de personnes y a-t-il en tout? Il y a une, deux, trois, quatre, cinq, six, sept, huit, neuf, dix, onze personnes en tout . . . i. d.

Obok tego tekstu znajduje się rycina, na której przedstawione są osoby i przedmioty w lekcji omawiana, zaopatrzone numerkami, odpowiadającym numerom, powyżej przy odnośnych wyrazach zamieszczonym. W ten sposób bez pomocy słownika, orientuje się uczący się w znaczeniu zasadniczych wyrazów. Poza tem wszystkie wyrazy i zwroty zawarte są w słowniku w tłumaczeniu na język polski. Tekst czytany w podręczniku słyszysz jednocześnie z płyty gramofonowej, mówiony przez najwybitniejszych profesorów danej narodowości i to przez kilka osób, aby uczący się nie przyzwyczaił się do jednego tylko głosu i jednej wymowy. — Wyczerpujące wskazówki pouczają w jaki sposób należy Linguaphone stosować z największą korzyścią.

**POTRZEBĘ UCZENIA SIĘ JĘZYKÓW OBCYCH ROZUMIE KAŻDY**

chodzi tylko o zastosowanie tej metody uczenia się, która zapewni opanowanie języka bez większego wysiłku, bez potrzeby kłopotliwego uczęszczania na lekcje, a natomiast przez uczenie się u siebie w domu, o każdej dogodnej porze, w sposób łatwy i miły i nie kosztowny, a umożliwiający w krótkim czasie zdobycie swobodnego władania językiem, z wymową tak świetną, że wzbudza wprost podziw u cudzoziemców.

Wszystkim tym warunkom w całej pełni odpowiada jedynie metoda

**LINGUAPHONE**

obejmująca naukę języka angielskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego, hiszpańskiego, rosyjskiego, szwedzkiego, holenderskiego i t. d.

Za nadesłaniem poniżej zamieszczonego kuponu, lub na żądanie z powołaniem się na „TŁUMACZĄ”, wysyłamy bezpłatnie obszerną ilustrowaną broszurę o metodzie LINGUAPHONE.

Tu wyciąć i wysłać jako druk za opłatą 5 gr.

Do LINGUAPHONE INSTITUTE Warszawa Kredytowa 4.

Upraszam o bezpłatne nadesłanie mi broszury o metodzie Linguaphone.

Imię i nazwisko .....

Zajęcie .....

Adres .....

Interesuje mnie język .....